

mentalizm albo w pustą zbyt patetyczną frazeologię (jaką czasem można zarzucić Lisztowi), obniża wartość dzieła sztuki, to zasady twórczości nowoczesnego pokolenia, polegające na czysto mózgowym, mechanicznym (Etiudy na pianole Strawińskiego) kombinowaniu formuł dźwiękowych, z wykluczeniem *a priori* wszelkiego emocjonalnego pierwiastka, wartości tej na pewno podnieść nie będą w stanie. Muzyka Chopina nie popada w żaden z tych błędów; uczuciowość jej trzymana jest na wodzy logicznej formy, pierwiastek sentymentu zaś jest dla autora jedynie bodźcem, nie mającym żadnego szkodliwego wpływu na czysto muzyczno-techniczną realizację dzieła; forma i sentyment są tu zawsze w przedziwnej równowadze.

A już zjawiskiem najbardziej charakterystycznym dla pozaepokowości muzyki Chopina jest różnorodny do niej stosunek późniejszych pokoleń. Współcześni mu romantycy słuchali jego nokturnów zapałtzeni w fantastyczne krajobrazy swej własnej wyobraźni, tłumaczyli chętnie jego muzykę na obrazy literackie; entuzjaści polscy wyczuwali w jego Mazurkach i Polonezach przede wszystkim — ducha narodowego romantyzmu; późniejsze znowu pokolenie — analityków — zaczęło patrzeć na Chopina nieco inaczej, bo jako na pioniera nowych harmonicznym pomysłów, które wydały się im nieomal najistotniejszym wyrazem jego geniuszu; a poza tym dla dzisiejszych „konstrukcjonistów“ mogą dzieła Chopina stanowić przykłady wzorowej, zwartej i niezwykle proporcjonalnej budowy; bo chyba żadnemu z wykonawców Chopina nie przyszło nigdy na myśl, żeby w którymś z jego dzieł można zrobić tak zwane: *vide* — proporcje są tam nienaruszalne. Ten uniwersalizm twórczego dzieła Chopina jest właśnie przyczyną, że wyrasta on ponad swoją romantyczną współczesność, że mimo typowych właściwości stylowych, które jako wyraz swej epoki musiały później z biegiem czasu ulegać przemianom (tylko nie „postępowi“, pojęcie to w stosunku do twórców sztuki nie istnieje), pozostaje on bliskim każdemu pokoleniu, przedstawia bowiem typ piękna niezależnego — jednym słowem — typ Sztuki Klasycznej. Oczywiście że w tej koncepcji klasycyzmu nie należy szukać przynależności do tak zwanych „klasyków XVIII wieku“; określenie a raczej pojęcie klasycyzmu jest o wiele szerszym i ogólniejszym i jest właściwie nieporozumieniem identyfikowanie go wyłącznie z formułami stylu XVIII wieku, które przecież wyrażały ducha epoki noszącej miano rococo. Toteż ten rodzaj klasycyzmu jak Chopina najlepiej daje się wytłumaczyć przy pomocy określenia jednego z najgłębszych myślicieli współczesnej Francji: Karola Maurras'a, który pisząc o symbolistach francuskich zaznaczył słusznie: „*On n'est pas classique, on le devient quand on le peut*“. Otóż jeżeli sztuka Chopina rodziła się pod gwiazdą romantyzmu, to jednak dzięki swoim nie literacko-fantastycznym, lecz logiczno-statycznym właściwościom „mogła“ stać się klasyczną; jako taka winna też być postawioną dzisiaj na tym samym piedestale klasyczności, co dzieła autora sonat: „Księżycowej“ i „Patetycznej“... sonat z epoki przedwiośnia romantyzmu.